

Bunty w łonie B. B. W. R.

Posłowie, prasa, a nawet ministrowie toczą spory o program
Obraz rozkładu skreślony przez żydowski „Nowy Dziennik“

Żydzi zawsze o wszystkim wiedzą pierwsi i to najlepiej. Ich poczta pantoflowa działa sprawnie, a wiekami wyrobiony zmysł kupiecki ułatwia im gromadzenie wiadomości tak niezbędnych dla wszelkich transakcji. Boć przecie w ich pojęciu wszystko jest tylko interesem — polityka też.

Z tego względu warto zaznajomić się z oceną sytuacji w BB, jaka podaje żydowski „Nowy Dziennik“. Opinia ta jest cenna tembardziej, że żydzi nie tylko tkwią oświeceni w bloku, ale mają tam również wielu informatorów.

Najpierw mowa o opozycji kawiarnianej.

25. II. 1935

Obrona Austrii i wskazówki dla nas

Obecne odwiedzin austriackie w Paryżu, kanclerza Schuschnigg'a i ministra spraw zagranicznych Berger-Waldenegg'a, nie są wcale czemś obojętnym dla polityki polskiej.

Jakiegokolwiek będą oświadczenia i obwieszczenia, związane z temi naradami, cel ich istotny, znaczenie główne, wynik rzeczywisty, są jasne i niewątpliwe. Jest to dalsze podparcie polityki, zapewniającej nietykalność Austrii, oraz zabezpieczającej pokój dokoła niej w Europie Środkowej. Ta właśnie polityka stanęła mocno w porozumieniu Francji z Włochami w czasie odwiedzin p. Laval'a w Rzymie i znalazła wyraz w umowie z 7-go stycznia r. b. Następnie została ona także bez zastrzeżeń poparta przez Anglię w czasie odwiedzin pp. Flamin'a i Laval'a w Londynie i w oświadczeniu angielsko-francuskim z 3-go lutego r. b. Urzeczywistnienie jej jest przedmiotem narad z kierownikami polityki austriackiej, którzy 21-go b. m. przybyli do Paryża, gdzie pracują się jak widać z doniesień, gruntownie i zgodnie.

Dlaczego nas w Polsce blisko to obchodzi? Przedewszystkiem dlatego, że wszystko, co zmierza do wzmocnienia pokoju w Europie Środkowej z nietykalnością Austrii włącznie, jest polityką zdrową i dobrą, także dla nas korzystną i nadającą się do przyłożenia ręki z naszej strony. A możemy to zrobić! Polska należy bowiem do grona państw, mających, w myśl zarysu, opracowanego w naradach rzymskich, uczestniczyć w pakcie środkowo-europejskim, poręczającym pokój.

Jest jednak i powód dodatkowy.

Polityce zbliżenia polsko-niemieckiego z roku 1934 przyswiecało, w niektórych, ale wcale licznych, głowach, takie pojmowanie rzeczy: — Niemcy kanclerza Hitlera walą całą siłą w Austrię. Dlatego mogą i chcą porozumieć się z Polską. Kierunek uderzenia Trzeciej Rzeszy idzie na południe, a nie na wschód. Możemy spać spokojnie.

Pogląd ten, wypowiadany często, czasem do ucha a czasem głośno, miał być niejako kluczem, otwierającym zrozumieniu powszechnemu dostęp do skarbcza naszej mądrości dyplomatycznej o ostatniego czasu.

A teraz co?

Nietykalność Austrii jest, od lipca r. ub. po zamachu nacjonalistycznym w Wiedniu, którego ofiarą padł s. p. kanclerz Dollfuss, obwarowywana z największą stanowczością i nastaranniejszą dokładnością. W Rzymie od 5-go do 8-go stycznia r. b., w Genewie od 10-go do 20-go stycznia r. b., w Londynie od 31-go stycznia do 3-go lutego r. b., a teraz w Paryżu od 21-go lutego r. b. buduje się wały ochronne Austrii. Ta polityka nie będzie zaniechana i nie będzie przełamana, z czego rezultatem, w dobrym pojmowaniu własnego dobra, trzeba tylko cieszyć się może.

Do tych ostatnich przybywa jeszcze jedna, a mianowicie książka, która wydała świeżo Niemiec, Ernst Carl, agent „Nachrichten Büro“.

„HANDLARZ ANTYKÓW“

Do tych ostatnich przybywa jeszcze jedna, a mianowicie książka, która wydała świeżo Niemiec, Ernst Carl, agent „Nachrichten Büro“.

Ks. Walji wraca do Londynu

BUDAPESZT, 24. 2. (ATE). — Książka Walji opuści jutro wieczorem Budapeszt, udając się pociągiem do Wiednia, skąd przez Monachium i Paryż powróci do Londynu.

Jutro książka Walji odbędzie wywiezienie automobilową poza obrębem stolicy. Powrót księcia Walji do Londynu nastąpi w dniu 28 lutego.

Wielki pożar w Londynie

LONDYN, 24. 2. (PAT). Wczoraj wybuchł wielki pożar w czteropiętrowej kamienicy w dzielnicy londyńskiej. Podczas tłumienia pożaru dwaj strażacy ulegli poparzeniu.

Sanatorzy, przesiadujący w warszawskich cukrowniach, głośno wypowiadają swe niezadowolone z polityki rządowej. Ale na tem nie koniec.

Buntują się posłowie BB

„Prócz opozycji kawiarnianej — czytamy w żydowskim piśmie — powstała wśród klubu BB opozycja kuliarnowa — bufetowa. Siedzą posłowie z obozu rządowego i zadają sobie nawzajem pytania, co będzie dalej. To pyta o Konstytucję, to o rozwiązanie Sejmu, to o zmianę w rządzie, ale nade wszystko chcieliby wiedzieć, czy tam, gdzie na górze istnieje jakiś program, czy to wszystko dzieje się od przypadku do przypadku, czy też według jakiegoś planu.“

Jeszcze kilka miesięcy temu posłowie z klubu BB stanowili jedną karną zwartą grupę. W przeddzień otwarcia sesji budżetowej zwoływano posłów i senatorów, odczytywano im szkie programowy na jedną sesję, licząc z góry, że posłowie przyjmą wszystko bezkrytycznie. Będą klasnąć i słuchać dyspozycji prezesa klubu BB. W zeszłym roku kazano im uchwałać ustawy scaleniowe, konstytucyjne, ustawy o szkolnictwie wyższym, średnim i powszechnym.

Ślawek już nie rzadzi

Ma się wrażenie, że prezydent klubu przestało rządzić, a prezes pulkownik Ślawek już dawno nie komenduje, lecz tylko kłai i godzi poważnione strony.

Rok temu posłowie z BB wiedzieli dokąd zmierzają. Od czasu, gdy Konstytucja moźolnie zdobyta, została zakwestjonowana, gdy ordynacja wyborcza jest przedmiotem tajnych działań marszałka Sejmu, premiera i szarży w obozie rządowym — szarżowiczowie czują się nieswoje, gubią się w domysłach na temat nowego kursu i zadają pytania, jak długo trwać będzie t. zw. lewicowe odchylenie.

Po wielu latach pobytu w Sejmie członkowie klubu BB czują się rozczarowani, że nie byli w parlamencie, że nie decydowali o niczem, bo gdzieś tam przekreślano wszystkie ich uchwały. Nie wiedzą nawet, że byli pasami, wydaje im się raczej.

że pełnili funkcję urzędników przy ul. Wiejskiej.

Budżet przekreśliło życie, ustawy przekreślił następny rząd, proponując nowe. Pozostała jedynie skromna funkcja wydawania posłów sądom i to własnych.

Opozycja w prasie

Nastroje opozycyjne odzwierciedlają się również w prasie. „Słowo“ wileńskie skorzystało już dawno z autonomii frakcyjnej i krytykowało klub BB już więcej niż rok temu.

„Kurier Poranny“ stanowi urzędową opozycję od dnia założenia, jako organ pracujący inteligentnie, zwrócić frontem do szarego człowieka.

Organ Lewjantana „Kurier Polski“ wyraźnie krytykuje poczynania obecnego rządu, a metamorfoza „Czasu“, próba odnowienia tego pisma przez wstrząśnięcie młodej opozycji, stępiła ochotę konserwatystów, jest przedmiotem powszechnej uwagi.

Dział samokrytyki wprowadziła „Gazeta Polska“, przechodząc między wierszami do opozycji wobec szeregu ministrów. Wyraźne rozdziewki były widoczne netylko w przemówieniu generalnego referenta, które prowadziło do krytyki ul. Rymarskiej, ale nawet i w artykułach „Gazety Polskiej“.

Nawet w rządzie

Jeśli jednak opozycja dotychczasowa wynikała ze zbyt długiego depczania na jednym miejscu, to teraz rodzą się nowe kierunki na ile zarysowywanych się programów gospodarczych. Myśl racjonalna o konieczności inwestycji o przełamaniu błęski bezrobocia przypomniała, że słowa nielubów Poniatowskiego i Paezłowskiego obowiązują do szukania nowych dróg dla uderzenia w skalę, skąd wyruszyłoby, jeśli nie nowe źródło dochodów, to nowy potok środków obiegowych.

Zagniewany p. Mataszkowski domaga się uporczywie trzymania się zasad deflacji i takiego manipulowania bochenkiem chleba, by najmniejść kęs przypaść miastu. Wreszcie wybitnie pisał p. Spieczyński w „Kurierze Porannym“. „Przebieg gospodarczy“ zwąpili również w wartości

polityki deflacyjnej, a książkę Radziwiłła zwalczający z cięskawych powodów gospodarkę lasów państwowych referuje na zebraniu propagandowym sytuację gospodarczą i chce kompromitować ministra Poniatowskiego podając publicznie do wiadomości, że i w łonie rządu jest poważna różnica zdań co do programu gospodarczego. Każdy oczywiście mówi o świętości i trwałości złotego polskiego, ale są tacy, którzy chcą zwiększyć liczbę trwałego złotego.“

Jeśli do powyższych wiadomości żydowskiego pisma dodamy sensację wczorajszą o usunięciu z klubu BB wiecmarzka Polakiewicza i o przyznaniu tego kroku, to otrzymamy pełny obraz obecnej sytuacji klubu rządowego.

Rozkład i kruszenie po tyłu zapewnienia zwartości i jednolitości.

„Król reporterów“ Knickerbroker przybyć ma do Warszawy

W najbliższym czasie przybyć ma do Polski głośny dziennikarz amerykański Knickerbroker. Knickerbroker odhyla obecnie podróż po państwach bałtyckich dla zapoznania się z sytuacją ekonomiczną w Europie Wschodniej i Środkowej.

Zakończenie uroczystości w Dreźnie. Prez. Starzyński odjechał do Warszawy

DREZNO, 23. 2. (tel. wł.). W

trzecim dniu pobytu prezydenta Starzyńskiego w Dreźnie odbyła się podniosła uroczystość na t. zw. cmentarzu polskim, na którym leżą kości zasłużonych Polaków, m. in. spoczywa tam Kazimierz Brodziński.

Przy jego to nagrobku zgromadzili się liczni przedstawiciele kolonji polskiej, w której imieniu przemówił Jan Bauer, kończąc swe przemówienie solennym zapewnieniem, że kolonja polska trwa wiernie w swej miłości do

Polski. Po przemówieniach goście polscy złożyli na grobie Brodzińskiego piękne wieniec ze wstęgami o barwach Warszawy i Krakowa.

W południe konsul polski wydał przyjęcie na cześć gości polskich i gospodarzy niemieckich.

O godz. 17.50 goście polscy opuścili Dreźnie, żegnani na dworcu przez konsula polskiego oraz przedstawicieli rządu saskiego i reprezentantów miasta.

GROSZ WYDATEK ODZIENNY NA CHERYS

W kraju teroru, bezbożnictwa i mistycyzmu

„Córa Boża“ przepowiada rychły upadek komunizmu

(Koresp. własna)

Ryga w lutym

Powiedział kiedyś Voltaire, że gdyby nie było Boga, trzeba by było wymyślić. Paradoks ten jest o tyle słuszny, że, jak się okazuje, tam, gdzie zdawałoby się wyłączone wszelką religijność, zjawiają się nowe religie o tyle groźne, że nacechowane głębokim, pozabawionym podstaw rozumowych mistycyzmem.

Jasnowiedząca prorokini

I tak w Rosji, w kraju, skąd wyrugowano oficjalnie wszelką religię, w fermie kolektywnej pod Irkuckiem zjawiła się nagle jasnowiedząca Marja Tereszenko. Za prostą robotniczką nadeszło z jej wsi rodzinne ostrzeżenie, aby roztoczyć nad nią nadzór, gdyż jej jasnowiedztwo spowodowało już w kolektywie rewoltę, po której wywędrowała w świat.

Agenci G. P. U. idą za nią krok w krok z Irkucka do Ochańska, Wotkińska, Iszewska, nie mogące przedsięwziąć żadnej definitywnej akcji, nie mogą nawet poznać ludzi, którzy garną się do jasnowiedzącej i w religijnym skupieniu słuchają jej słów.

Jak walczy z wrogami

W zapadłym kościele w Ossie Marja Tereszenko wygłasza kazanie do tłumu. Kościół jest pełen pobrzągi, gdy zjawia się miejscowy komisarz Andrie Pimenow.

który chce się przekonać, w czym leży magiczna siła nieznannej kobiety. Marja Tereszenko otwarcie wita komisarza i nie bojąc się bynajmniej jednego przedstawiciela władzy, przemawia nadal do zgromadzonego tłumu językiem, jakiego od dwudziestu kilku lat nie słyszano w Rosji. Tak przemawiali wędrowni kaznodzieje ludowi w czasach, gdy w Petersburgu rządził car, otoczony wojskową kliką, w czasach, gdy niszczono wiarę, a rządy opierały się tylko na bagnietach.

Komisarz wysłał natychmiast sprawozdanie do Moskwy. Wieczorem zaczął gorączkować jego jedyny syn, a nad ranem okazało się, że ma dyfteryt. Pimenow chodził zrozpaczony, a żona jego zwróciła się do Marji Tereszenko. Jak głosi „wieść gminna“, jasnowiedząca przyszła i uzdrowiła chłopca. Po kilku dniach komisarz Pimenow otrzymał z Moskwy telegram z pochwałą za działalność. Telegram ten polecał jednocześnie roztoczyć ścisłą kontrolę nad krokami jasnowiedzącej oraz powołać mówców partyjnych, którzy: by ośmielili ją w przemówieniach do ludu.

Ale... w bolszewickim komisarzu budzi się sumienie. Wzdrga się. Zna Pimenowa twierdzi, że Marja Tereszenko jest świętą. Ostatecznie na prośbę komisarza Marja Tereszenko wywędrowała z Ossy na zachód.

„Córa boża“

Gdziekolwiek się zjawia, poprzedzana powtarzając na ucho wieści, wygłasza kazania, w których zdradza przyszłe losy Rosji Sowieckiej, a dla podtrzymania wiary w swoje słowa podobno uzdrowia chorych. Lud wiepry w jej świętości. Ona sama chętnie nazywa się „Córa Boża“.

Podczas jasnej nocy staje na którymś z placów, osiedla, miasteczka, miasta. Tłum gromadzi się szybko. Ona mówi:

„Słuchajcie, Rosjanie, którzy nie stracicie jeszcze miłości i wiary w Boga! Pokażę wam to, co przyjdzie musi. Rządzą nami Ju-

pter. Zbliża się do miejsca, w którym się znajdował, gdy Sowiety zbudowały swe panowanie. Oznacza to koniec władzy Sowietałów. Wąż, który gryzie własny ogon, zaczyna sam się zjadać. Słońce, które zaczyna przebiegać się coraz wyraźniej poprzez obłoki na zimowych niebiosach i zwiastuje wiosnę — nie przyniesie nam szczęścia. Widzę upadek potęgi sowieckiej w Moskwie, widzę i słyszę szereg broni...“

Komunizm runie. Z nim razem runie rząd obecny.“

Słuchają jej ludzie zmęczeni. Słuchają jej ludzie, którym dawno już obrzydły szablonowe przemówienia mówców partyjnych, ludzi, którym zabroniono religii, a którzy chcą w coś wierzyć.

A Marja Tereszenko mówi:

„Dziesięćmilionowa armia sowiecka, z której rząd jest tak dumny, stopnieje przy pierwszym zetknięciu się z niebezpieczeństwem. Jak śnieg w kwietniu nad Wołgą. Ratujcie się! Występujcie z kolektywów. Ratujcie się zanim będzie za późno! Kolektyw to dzieło szatana. Kto przy nim pozostanie, ten zginie!“

Tajemnicze zniknięcie

Władze sowieckie zlekły się. Chłopi słuchali Marji Tereszenko, jej zwolennicy zaczęli się już liczyć na dziesiątki tysięcy. Z marzycielki jasnowiedza przeobraziła się w prorokinię podburzającą do buntu.

Gdy Marja Tereszenko w Stobocku pod Uralem wsiadała do sanu, aby udać się do Wiatki, padł strzał, który uśmiercił jej konia. Wóznicy przebiegli nożem nieznaną sprawcą, prorokinię porwano. Od tego czasu wszelki słuch o niej zaginął.

Niemniej jednak słowa jej i wiarę w nią pozostała wśród ciemnych „muzyków“, którzy sobie jej dziwne prorocтва powtarzają i tak od wsi do wsi idzie wieść o zbliżającym się upadku potęgi sowieckiej, bo wszelka wiara ma to do siebie, że jest zawsze mocniejsza od każdej niewiary...

Powstanie Indian w Meksyku w obronie katolickiego księdza

LONDYN 24. 2. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, że w Meksyku na tle przesładowań religijnych coraz częściej wybuchają powstania, obejmujące plomieniem buntu przeciwko rządowi całe okręgi.

Ostatnio doszło do regularnej bitwy między powstańcami i żandarmami w mieście Cancu.

Gubernator, znany mason i wróg Kościoła, wysłał swoich przedstawicieli, celem niszczenia pamiątek kulturalnych i aresztowania księży, którzy, nie bacząc na niebezpieczeństwa, nie opuścili Meksyku i ukrywając się po wsiach i lasach, pełnią pracę kapłańską. Żandarmi aresztowali jednego z księży i udali się z nim do stolicy stanu. Tymczasem pod nieobecność ludność zebrała się samo

rzutnie, celem odbicia aresztowanego proboszcza.

Uzbrojeni mieszkańcy gór, wśród których znaczną część stanowili Indianie, dogonili konwój żandarmów w mieście Cancu. Żandarmi wraz z miejscowymi siłami rządowymi bronili się zaciekle, to też doszło do regularnego oblężenia. Całe miasteczko otoczono, przecinając linję telefoniczną. Po dwóch dniach Indianie przypuścili szturm i zdobyli miasto, paląc ratusz.

Odbiwszy aresztowanego księdza, oddalili się spokojnie do swych górskich siedzib. Władze stanowe zorganizowały ekspedycję karną. Niewiadomo, czy odesłany incydent nie stanie się początkiem większego powstania.

WYBUCH WŚRÓD NOCY

Irlan dzysk ośmiał iabrykować